

### **... marzył mu się raj na Ziemi**

Miejscem, które chcę polecić na niezbyt odległą od kraju podróż, jest Park Muzakowski, a dokładniej jego część położoną po niemieckiej stronie. Coraz częściej osoby z niepełnosprawnościami podejmują samochodowe podróże na Zachód Europy, a wtedy warto wybrać Łęknicę, jako miejsce przekroczenia granicy zachodniej i odwiedzić ten zakątek Saksonii.

Kazimierz Wierzyński sformułował kiedyś taką oto myśl: „Tylko świat przechodzony nogami jest coś wart”. Dodajmy, że w przypadku osób niepełnosprawnych nie tylko nogami, ale z konieczności, i kołami. Zobaczmy więc, jak wygląda ten kawałek świata. W słoneczny, letni dzień pakujemy mój wózek elektryczny do samochodu i... w drogę. Z Zielonej Góry mamy do pokonania niewielki dystans około dziewięćdziesięciu kilometrów. Niemalże u celu, mijamy łęknicki bazar – jedno z miejsc narodzin polskiego kapitalizmu w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Dzisiaj budy, kioski i szalasy przejęli „handlowcy” z odległej części Azji i państw położonych za Bugiem, a dominująca wokół szaroburość sprawia przygnębiające wrażenie. Obiektywnie, chociaż z przykrością, przyznać trzeba, że po drugiej stronie granicy doznania estetyczne są znacznie miłsze. W Bad Muscau nie trudno zauważyć przysłowiową niemiecką solidność i dbałość. Tuż za mostem skręcamy w prawo i dojeżdżamy do parkingu. Warto z niego skorzystać za cenę dwóch euro, biorąc pod uwagę dostatek miejsca na swobodne wypakowanie wózka z samochodu.

Obszar parku rozciąga się po stronie polskiej na powierzchni ośmiuset hektarów i około dwustu po stronie niemieckiej. Po parku, z uwagi na znaczny obszar, najlepiej poruszać się na rowerze (można wypożyczyć na miejscu) lub na wózku. Spokojnie, nie utkniemy w sypkim piasku, czy w krzakach, bo wytyczono tu wygodne szlaki. Wszystkie posiadają nawierzchnię utwardzoną – zwałowany żwir lub asfalt. Po przebyciu kilkudziesięciu metrów od parkingu, zanurzamy się w błogi cień i soczystą zieleń. Ten teren to raj dla podglądaczy przyrody, a szczególnie ptaków. W dostępnych przewodnikach widnieją informacje, że znalazły tu swoje siedliska liczne, chronione gatunki. Mieszka tu największy w Europie dzięcioł czarny, którego dziuple wykorzystują inni skrzydlaci mieszkańcy. Przy odrobinie cierpliwości można się tu natknąć m.in. na orła bielika, rybołowa czy zimorodka. Niewtajemniczeni powinni wziąć przed wyprawą lekcję ornitologii, a przynajmniej przekartkować atlas ptaków. Na obszarze parku znajduje się największe skupisko pomnikowych dębów noszących imiona nadane im przez księcia Pückler – postać mocno związaną z tym miejscem i zasługującą na

przybliżenie Czytelnikom. Jak twierdzą znawcy, obszar parkowy należy do najwybitniejszych osiągnięć europejskiej architektury ogrodniczej XIX wieku. Leży w naturalnym wnętrzu doliny Nysy Łużyckiej, która prawie idealnie w połowie przecina Łuk Mużakowski – podobno największą na świecie morenę czołową. Uroku temu miejscu dodają liczne zagłębienia wypełnione wodą. To pozostałości po blisko sześćdziesięciu małych kopalniach węgla brunatnego, eksploatowanych w XIX wieku. Las po prawej stronie przередza się i wyłaniają się kwieciste łąki, gdzieś drzewa – nawet owocowe. Ścieżki łączą się, rozchodzą i wiodą do nowych miejsc urzekających swą niezwykłą urodą.

Na całym obszarze parku rozsiane są liczne altanki i ławeczki służące różnorodnym przemysleniom i kto wie jeszcze czemu, pamiętające być może romantyczne spacerunki byłych właścicieli, a nawet jego założyciela. Może w jednej z takich uroczych altanek czytano lub nawet szeptało ten wiersz:

*Na rozłogu zakwitł krzew –  
Różyczka w czerwieni,  
Młody chłopiec ku niej biegł,  
Cieszył się, że pośród drzew  
Kwiat jak świt się mieni.  
Róży, róży, róży kwiat –  
Różyczka w czerwieni.*

*Rzecz młody: „Zerwać chcę  
Różyczkę w czerwieni”.  
A różyczka na to: „Nie”.  
Oстрым kolcem ręce tnę  
Za takie zachcenie.  
Róży, róży, róży kwiat –  
Różyczka w czerwieni.*

*Złamał dziki chłopiec krzew –  
Różyczkę w czerwieni.  
Kłują kolce, płynie krew,  
Lecz zapłaci za ten gniew  
Bólem i cierpieniem.  
Róży, róży, róży kwiat –  
Różyczka w czerwieni.*

(Johann Wolfgang von Goethe „Dzika różyczka”; przełożyła Hanna Januszewska)

Poruszając się głównym traktem, po kilku minutach znajdujemy się nad strumykiem. Nad nim zbudowano kładki i wymyślnie zdobione metalowe mostki tonące w kwiatach. To nie jedyny

strumyk. Zwiedzając obszar parkowy, napotykamy następne – przecinające łąki lub wijące się między zalesionymi pagórkami. W kilku miejscach podziwiamy urok szemrzących, małych wodospadów. Całość jest zaś imponująca. Można tu godzinami włóczyć się wśród malowniczych krajobrazów. Dookoła tylko bujna zieleń, ptaki i bezkres nieba. Najważniejsze miejsca można objechać w dwie- trzy godziny, ale po co spieszyć się? Najlepiej poświęcić na to cały dzień, od świtu do zmierzchu, bo i park został tak pomyślany, żeby o każdej porze dnia odsłaniać inne oblicze.

Przy jednym z mostków podchodzą do nas Niemcy – starsza pani i jej mąż. Proszą abyśmy zrobili im kilka zdjęć. Nawiązujemy rozmowę. Zauważają, że nie jesteście ich rodakami – zdradza nas akcent. Mówimy im, że jesteśmy z Polski, że pierwszy raz zwiedzamy park, że oczarowuje nas od pierwszych chwil niepowtarzalny urok tego miejsca. Starszy pan podaje Januszowi „wypasionego” Canona. Trwa prawie półgodzinna sesja zdjęciowa przy mostkach, na tle panoramy po prawej i lewej stronie parku oraz nad małymi oczkami wodnymi, w których roi się od ptactwa wodnego. W pewnej chwili starsza pani nie może opanować ciekawości i zadaje pytanie: jak to się stało, że ja tak na wózku...? Odpowiadam oględnie, że wypadek i tak dalej. Pani postanawia odwzajemnić się opowieścią z czasów przedwojennych o swoim wuju oblatywaczu samolotów wojskowych, a później oficerze i pilocie, jak nie trudno zgadnąć, uczestniczącym w akcjach bojowych. Nie doczekamy się jednak zakończenia opowieści o dziejach „dzielnego” krewnego, gdyż małżonek zdecydowanym gestem przerywa ją. Może z powodów kurtuazyjnych...? Dalsza rozmowa dotyczy już bezpieczniejszych towarzysko i bardziej ogólnych kwestii. Po krótkiej wymianie grzecznościowych zwrotów następuje pożegnanie. Później, zupełnie przypadkowo, widzimy naszych niemieckich znajomych odjeżdżających granatowym BMW o zdecydowanie sportowych cechach. Pomyślałem wtedy o naszych emerytach, którzy w znakomitej większości nawet nie marzą o turystycznych podróżach, że o BMW już nie wspomnę. Cóż, takie jest życie.

Przemierzając parkowe aleje i ścieżki, bez wahania można przywołać znane powiedzenie, że każda droga prowadzi do znanej stolicy, a w przypadku zwiedzania Parku Mużakowskiego, oczywiście do zamku będącego dawną siedzibą, wymienionego już z nazwiska, księcia Hermanna Ludwika Heinricha von Pückler – założyciela tego niezwykłego, jak zgodnie oceniają znawcy, arcydzieła sztuki parkowej i budowniczego Nowego Zamku. Niestety, nie dane nam jest zwiedzanie tej okazałej budowli. Trwają właśnie prace remontowe wewnątrz i na zewnątrz budynku. Zauważam jednak, że w przyszłości obiekt będzie dostępny dla osób niepełnosprawnych. Świadczy o tym zamontowana winda, którą będzie można dostać się na

poziom umożliwiające wejście do zamku. Obchodzimy więc urocze zakątki, polanki wśród kwiatów, kwitnące azalie i rododendrony.

Kim był książę? Jaka jest geneza powstania jego dzieła, wyróżniającego się w swej urodzie spośród innych, antropogenicznych (zbudowanych przez człowieka) obiektów parkowych w Europie? Urodził się 30 października 1785 roku w rodzinnej posiadłości Muskau. W dniu jego urodzenia matka miała zaledwie piętnaście lat. Z trudem, razem z trzydziestoletnim mężem, radziła sobie z wychowaniem syna. Kiedy Hermann miał pięć lat, wychowawca zamknął go w wieży. Była to kara za notorycznie powtarzający się brak posłuszeństwa. Jednak już wtedy chłopak pokazał, na co go stać. Zagroził samobójstwem, a później upozorował, że rzucił się z okna. Kiedy zrozpaczeni rodzice ujrzeli wstrząsający widok, okazało się, że to nie ich syn, a słomiana kukła, którą Hermann przebrał w swoje ubranie. Tego było już za wiele. Rodzice oddali chłopca do zakładu wychowawczego dla trudnych dzieci z arystokratycznych rodzin. Tam, oprócz wielu obowiązków, Hermann otrzymał działkę, na której miał uprawiać rośliny. Była to forma terapii. Jak na ironię, to właśnie doświadczenie zaszczerpiło w nim miłość do ogrodów. Młody arystokrata wiódł bardzo dynamiczne życie. Zaczął od studiów prawniczych w Lipsku, ale szybko je porzucił. Postanowił poświęcić się karierze wojskowej. Zyskał nawet sławę doskonałego jeźdźca, szermierza i strzelca. Niestety, a może na całe szczęście, udział w pojedynkach i karciane długie zmusiły go do opuszczenia szeregów armii. Resztę życia poświęcił na podróże, pisanie książek i ogrodnictwo – chociaż to nie wszystkie z jego licznych zainteresowań i pasji. Cenił go Goethe i piękne intelektualistki. Nienawidzili pisarze z kompleksami. Miał niezliczoną liczbę kochanek – nazywany był Łużyckim Casanovą. Miał wiele pomysłów i przygód. Budził kontrowersje i emocje, zarówno w damach, jak i w rywalach.

Jednak do historii przeszedł dzięki swojemu dziełu, które tworzył przez trzydzieści lat. Przełomem w życiu księcia Hermanna miała być śmierć jego ojca w 1811 roku. Młody mężczyzna odziedziczył wówczas ogromny majątek: rodzinną posiadłość Muskau, a wszystko w kwitnącym stanie. Od 1815 roku zaczął przekształcać ją w rozległy park. Miał obejmować miasto, wsie, tereny rolnicze i przemysłowe oraz łąki, rzeki i stawy. Nareszcie mógł realizować swoje ogrodnicze marzenia. To założenie miało zaćmić wszystko, co do tej pory widziano. Teren do urzeczywistnienia fantazji był ogromny – ponad 800 hektarów. Młodego księcia fascynowały angielskie ogrody i parki poprzecinane rozłożystymi łąkami, wśród których stały zamki i pałace. Również w Muskau chciał zbudować średniowieczną

warownię, ta jednak nigdy nie powstała. Miał też inne pomysły i marzenia na urozmaicenie parku, jednakże nigdy nie zostały one zrealizowane. Powodem tego było bankructwo pomysłodawcy – w związku z czym, sprzedał cały majątek.

Urzeczywistnianie marzeń kosztowało go fortunę, a książę nie miał głowy do ekonomii. Miał za to fantazję. W swoim ukochanym parku, pochował – i to w sensie dosłownym – dorobek całego życia i wiele tajemnic. Jedną z nich jest historia związana z trzynastoletnią niewolnicą, którą przywiózł do Muscau z afrykańskiej wyprawy. Wkrótce dziewczyna rozchorowała się i zmarła. Oszalający z rozpaczy, kilka dni po pogrzebie, otworzył grób na cmentarzu i przeniósł serce dziewczyny tam, gdzie jego zdaniem powinno się znajdować, czyli do swojego parku, który w jego marzeniach miał być rajem na Ziemi. Przyznaję jednak, że nie natknęliśmy się na miejsce upamiętniające tę historię. Tyle w największym skrócie o księciu i jego dziele. Dodać jeszcze tylko należy, że w 2004 roku Park został wpisany na listę UNESCO.

I jeszcze raz sięgam do słów cytowanego już niemieckiego poety: „Podróż jest jak gra, zawsze towarzyszy jej korzyść albo strata, i to zwykle z nieoczekiwanej strony”. Życzę, abyście Państwo w swoich podróżach doświadczali jak najwięcej korzyści – i właśnie z najmniej oczekiwanej strony, bo to dodaje im owego niezwykłego smaku.

#### **Kilka przydatnych, sprawdzonych informacji:**

- Przy wejściu do parku w Łęknicy, przy ul. Wybrzeżnej 25 (tel. 68/ 3624182), mieści się Narodowy Instytut Dziedzictwa „Park Mużakowski”. Można tam kupić książki i mapy związane z parkiem, a także uzyskać wszelkie potrzebne informacje.
- Wejście do parku jest bezpłatne, po obu stronach granicy. Wynajęcie roweru po niemieckiej stronie, przy zamku, kosztuje 5 euro za dzień, należy jednak wpłacić kaucję zwrotną w wysokości 50 euro.
- W samej Łęknicy działa hotel przy ul. 1 Maja 8 – o wdzięcznej nazwie „Europa”, tel. 68/ 3624166. Na moje pytanie, czy jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych, otrzymałem odpowiedź, że dysponują dużym dwuosobowym pokojem, do którego bez przeszkód można dostać się na wózku (parter bez schodów). Jednak w łazience nie ma uchwytów. Koszt noclegu za jedną dobę bez śniadania, to 80 zł.

...a także adresy przydatnych stron:

<http://www.nid.pl/idm,716,leknica-park-muzakowski-park-w-stylu-krajobrazowym.html>

[www.muskauer-park.de](http://www.muskauer-park.de) (tam trzeba kliknąć na wersję polską)

<http://lukmuzakowa.com.pl>